Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 20 groszy.

Nr. 23. Kraków, dnia 3 czerwca 1928 r. Rok XVI.

Prenumerata roczna wynosi:
w Polsce . . . . . 8 złotych
zagranicą . . . . . 16 „
w Ameryce . . . . 2 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Redaktor naczelny: Jan Owiński.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków, Nr. 401.065

Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Projekty ustaw podatkowych — padły.

Groźba, wisząca nad wsią polską jeszcze zeszłego tygodnia — może na jakiś czas — została usunięta. **Pełny Sejm odrzucił projekty ministra skarbu co do podatku gruntowego i budynkowego.** Pan min. Czechowicz wycofał wobec tego trzeci projekt, t. j. stałego podatku majątkowego.

Jak wiadomo, projekty Rządu — według zwyczaju — odsyła Sejm do Komisji, która nad nimi obraduje, a następnie odsyła już gotową ustawę Sejmowi do uchwalenia. W tym wypadku jednak **nacisk posłów ludowych był tak silny**, że projektów nawet do Komisji nie odesłano, lecz **z miejsca odrzucono.** Większość Sejmu nawet obradować nad obciążeniem wsi nie chciała. — W imieniu „Piasta" przemawiał poseł **Pieniążek** i postawił wniosek o odrzucenie projektów. I tak się też stało.

Posłowie jedynkowi głosowali za odesłaniem projektów do Komisji, a ich przedstawiciele oświadczyli się za podatkiem. Krakowski „Kurjerek" otwarcie już chwali się, że sanacja, a zwłaszcza **posłowie wiejscy z jedynki szli ławą za projektami**, obciążającymi chłopów nowymi podatkami.

Okazało się, że urzędnicy mogą dostać podwyżki bez obciążania wsi; że ich Związki oświadczają się przeciwko łączeniu ich żądań do podwyżek z obciążeniem zwłaszcza drobnej własności rolnej; że można porobić duże oszczędności w przedłożonym budżecie, tak, iż zbędne są nowe ustawy podatkowe na ten cel.

Odnieśliśmy więc zwycięstwo wielkie; zmora, która nad nami wisiała — została odsunięta. **Nie znaczy to jednak, żebyśmy na przyszłość byli pewni. Niektóre kluby**, a zwłaszcza socjaliści głosowali za wnioskami posłów ludowych jedynie **ze strachu przed wsią.** Oświadczyli zresztą, że chcą podatku gruntowego, ale chcą go „zreformować!" — **W innej sytuacji mogą pójść gdzieindziej!**

Nie wiadomo więc, co jeszcze przyszłość przyniesie; trzeba być wobec tego gotowym do walki i ofiar! Nie zasypiać sprawy!

Wzmacniać organizację „Piasta", schodzić się na wspólne pogadanki i uświadamiać nieświadomych!

„Ze szlachtą polską, polski lud."

Ostatnio odbyte wybory do Sejmu naszego, w sposób dość dziwny i nienaturalny wyrzuciły na powierzchnię życia politycznego konserwatystów polskich, jako widomą siłę polityczną.

Stało się to dzięki specjalnie stworzonej konjunkturze wyborczej i obecnemu systemowi rządzenia. Nietylko uwidocznia się to przez wciąganie coraz to nowych hrabiów i innych potentatów na wybitne stanowiska, pozwalanie im bez przeszkód na śrubowanie cen na wszelkie wartości i produkty, które mają w ręku, ale też przez dążenie do uwolnienia ich od świadczeń na rzecz Państwa, z krzywdą ubogiej ludności, w pierwszym rzędzie ludności wiejskiej.

To już jest chyba specjalnie polską anomalją, że zamach majowy, który miał ich z życia naszego wyrwać z korzeniami, nietylko tego nie zrobił, ale wyciągnął na powierzchnię i uprzywilejował.

Mając za sobą autorów zamachu, uwierzyli, że ich era nadeszła już w całej pełni. Szukali różnych kombinacyj, robili posunięcia, nie zawsze licujące ze stanowiskiem i przeszłością Panów Braci, ale chroniące ich majątki i interesy. To im się częściowo udało. Mandaty, jakie posiadają nie dała im zmiana poglądów u ludu, lecz korupcja, pieniądze i niebywałe gwałty, łamiące prawa obywatelskie, podrywające moralność społeczną. Nie jest to także dziełem przypadku, ani dowodem przeobrażenia ideowego, że w jednym szeregu stanęli zjadający żywcem obszarników Sanojca z ks. Sapiehą, b. przewodniczący rady robotniczo-żołnierskiej Burda z panem z panów księciem Radziwiłłem, a z nimi razem urzędowo nawrócony Bojko z żydem Kirszbraumem.

Jest coś, co złączyło tak rycerzy, idących w pierwszych szeregach do walki, jak ciury obozowe spełniające naturalne posługi, a nawet markietanów, roznoszących posiłek.

Trzeba już być bezdennie głupim, żeby nie widzieć, lub do cna spodlonym, ażeby nie odczuć, jaką rolę przeznaczono tam Hylom, Jaroszom, Wojewodom, Rudnikom i innym „odrodzonym ideowo" chłopom, idącym do wyborów pod możną ochroną, a pod komendą magnacką i pod rzekomą chorągwią „odświeżonego" Bojki. Rozkaz znaczy wiele, ale poza nim było tam coś więcej Toteż ciekawe byłoby zestawienie, ile do tej **spółki wniosły takie dwa „tuzy" jak Bojko i Radziwiłł?** Myślę, że mimo rozmachu, jaki poraz pierwszy Bojko okazał przy akcji wyborczej, Radziwiłła nie wziął, zachowując dla siebie i swoich zaszczytną rolę pieczeniarzy. Toteż robić będą teraz, co im każą, bo na czyim wozie jeżdżą, tego piosnkę, czy chcą czy nie chcą zmuszeni będą śpiewać.

Nikomu nie można zabronić korzystania z praw obywatelskich mu przysługujących, a więc i naszym konserwatystom i inną rzeczą jest sposób postępowania. Rekrutują się oni przeważnie z przedstawicieli wielkiej własności ziemskiej, a więc tej klasy społecznej, która w naszym rachunku państwowym jest wcale poważną pozycją pod wielu względami.

Posiadając przeszło 40% ogólnego obszaru Polski i niemal wszystkie lasy, nie borykając się z troskami materjalnemi, mogą się ziemianie kształcić i pracować, ale mogą też w wielkiej mierze wpływać na uregulowanie życia gospodarczego w dziedzinie ceny ziemi, drzewa i wyrobów drzewnych, jak też wielkiej części produktów przemysłowych, ceny robocizny i t. p.

Że klasa ta nie grzeszyła nigdy jako całość nadmiarem świadczeń dla Państwa, ani heroizmem poświęceń, o tem mówić nie potrzebuję, bo to aż nadto wyraźnie mówi ich zachowanie w wolnej jeszcze Polsce szlacheckiej, gdzie naczelnem zadaniem była obrona złotej wolności. Stanowisko zaś zajęte przez nich przy rozbiorach było wprost potworne i w dziejach nieznane.

Tu więc bajdurzenia w obronie książąt i hrabiów starego Bojki na nic się nie zdadzą, bo fakta mówią za siebie.

Czy się obecnie gruntownie zmienili — wątpię. Sprawiedliwość każe mi przyznać, wbrew temu, co się głosi, że w czasie najazdu bolszewickiego, wielka własność na równi z innymi nie cofała się przed ofiarami, tak życia, jak mienia.

Tu jednak bronili już nie tylko — Ojczyzny, ale także siebie i swoich rodzin — a także zagrożonego majątku przez bolszewików, — tak obcych, jak i swoich. Potem jednak postępowanie ogromnej większości nie poszło po tej linji i musi ono dawać wiele do myślenia.

Weźmy choćby takie **wyzbywanie się ziemi na wschodzie do rąk obcych narodowości za dolary**, przy notorycznem pomijaniu ludności polskiej, musi w przyszłości Polskę pozbawić szerokich połaci o najlepszej glebie, będącej jej naturalnym śpichlerzem, czyli krótko mówiąc, doprowadza to mimowoli do uszczuplania państwa. **W centralnej zaś Polsce postępowanie ich, szczególnie w czasach ostatnich — musi doprowadzić do niebezpiecznych wstrząśnień.**

Niszczenie gwałtowne lasów, nietylko powoduje niesłychaną drożyznę drzewa, uniemożliwiającą wprost życie ogromnej większości ludności, lecz również musi z czasem zamienić wielką część Polski w bezleśną pustynię, ze wszystkiemi konsekwencjami i następstwami.

A pozatem niech się nie łudzą, bo to, co skleili, jest nienaturalne, a więc nie pewne i nie stałe. Ci, co zdradzili jednych, zdradzą i drugich, a zdradzą tem pewniej, że nabyli wprawy, rzeczywistość zaś może być i ciężka i przykra, gdyż pod tą złudą „szlachecko-ludową" chowa się i czai gniew i stara nienawiść — a obecnie się wzmagająca — niezawodne zwiastuny burzy.

A chyba sami są przeświadczeni, że przy pierwszym jej pomruku ciury dadzą nura, więcej zaś spodleni zabiorą się do burzenia okopów, za któremi i dzisiaj dość wstydliwie siedzą.

Jeżeli na temat podobny parę uwag wypowiedziałem, to nie kierowały mną ani chęć udzielania rady, ani troska o całość tej klasy, lecz przeświadczenie, że jest to zagadnienie natury ogólniejszej, podlegające publicznej dyskusji, — wielce chorobliwe znamiona noszące.

WINCENTY WITOS.

Baczność Kółkowcy!

Za tydzień odbyć się ma we Lwowie Zjazd Rady Ogólnej Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego. Mamy podstawy do twierdzenia, że wybrano w tym roku Lwów dlatego, ażeby uniemożliwić kółkowcom z Małopolski Zach. obecność na Zjeździe. Wiemy dobrze, że obszarnicze siły tam działają. Musimy im przeciwstawić zwartą opinję drobnych rolników z Kółek Rolniczych, musimy tam śmiało podnieść swój stanowczy głos: JESTEŚMY i BYĆ CHCEMY! Musimy tam otwarcie przestrzec wszystkich tych, co czysto rolniczą instytucję zamienić chcą na odskocznię i podstawę politycznej organizacji polskiego wstecznictwa i konserwatyzmu.

Mimo więc trudności i ofiar, jakie podróż do Lwowa za sobą niesie, wszyscy uprawnieni muszą stawić się na Zjeździe.

FRANCISZEK KOBIERSKI
członek Kółka Rolniczego.

Stabizacja... drożyzny.

W „Gazecie Warsz.“ czytamy pod tym tytułem artykuł znakomitego pisarza p. Nowaczyńskiego, z którego wyjątki przytaczamy:

Od maja r. 1926 do grudnia r. 1927 wzrost drożyzny o 35.17%. Od grudnia 1927 do maja 1928 r. także jakoś nie lepiej. W ciągu kwietnia koszta utrzymania wzrosły o 2%, ale nie wszędzie, bo gdzieniegdzie więcej, w Krakowie o 3.4%, na Górnym Śląsku o 3.8%, w Sosnowcu o 5.24%.

Jeżeli za wskaźnik utrzymania na rok 1925 przyjmiemy cyfrę 100, to już w maju 1926 r. wzrost wynosi 121.5, w grudniu 1926 wynosi 142,4, w grudniu 1927 r. wynosi 146.3. Wszystkie cyfry, wedle urzędowych „Wiadomości Statystycznych“.

Tymczasem atoli wszystko znów drożeje w tempie galopującym. Stolica Polski zaczyna być jedną z najdroższych metropolji świata, nawet w porównaniu z najdroższemi miastami.

Weźmy porównawczo w centach amerykańskich: chleb w Paryżu 7.9 centów za kilo, w Warszawie 11.9; cukier w Europie w pierwszym kwartale b. r. w Wiedniu 13 centów am, za kilo, w Berlinie i w Londynie 14.3 centów am. za kilo, w Warszawie 16.5 za kg.!!! Ryż w Pradze, Wiedniu, Rzymie, Londynie 13.0 cent. am. za kg., w Warszawie 14.0. Weźmy ziemniaki. W połowie maja b. r. cena za 100 kg. w hurcie w Berlinie 6 złotych 20 groszy, w Warszawie 16 złotych! podczas, gdy w r. 1927 jeszcze tylko 11 złotych! Zdrożały znowu: nabiał, masło, pieprz, sól, kawa. Herbata droższa jest w Warszawie, niż w Paryżu, Wiedniu, Londynie, tu, gdzie dawniej była najtańsza! najlepsza! Poszły w górę ceny węgla i nafty! I to wszystko w państwie, które w produkcji żyta zajmuje drugie miejsce w Europie (po Niemczech) w produkcji buraków cukrowych piąte, owiec — 16-te, bydła — 13-te, a węgla trzecie!!! a tu tonna węgla już 64 zł. (niedawno 53).

„Robotnik“ podał niedawno cennik żywnościowy z Kaufhausu Wertheima w Berlinie, t. j. w mieście, liczącem obecnie prawie 4 miljony mieszkańców. Oto one:

„Ceny z 1 maja. Liczę 1 marka = 2 złotym za kilogram. Ceny wyglądają następująco: mięso wieprzowe 2 zł. 96 gr; cielęcina 2.60; sałata zielona za kilogram 30 groszy, rzodkiewki kg. 20 groszy, szparagi kg. 96 groszy, główka kalafjora holenderskiego 50 groszy, ogórek świeży 70 groszy; owoce: australijskie jabłek kilo zł. 1.16, tuzin pomarańcz zł. 1.40 do 2.40; (jedna pomarańcza w Krakowie kosztuje 1.30—1.60 zł. — Przyp. Red.).

Ryby: flondry wędzone kilo od 88 gr. do zł. 1.28 kg., łososia wędzonego morskiego zł. 1.68 gr., ryby morskie świeże za kg. od 28—96 gr., wedle gatunku. Ryżu łamanego kilo 72 gr., ryżu — burma 88 gr., ryżu — bassin 96 gr., ryżu — patna zł. 1.12“.

A teraz porównajmy te ceny z naszemi! No i przypomnijmy sobie, jak to Imperatorowa Sanacja tylokrotnie obiecywała wydać drożyźnie walkę na śmierć i życie. Czy co z tego dotrzymała? Literalnie nic. Tyle się tylko zmieniło, że ministrowie są teraz znacznie milsi, serdeczniejsi, przyjeżdżają do „budy przy ul. Wiejskiej“ i ślicznie odpowiadają na wszystkie pytania tych „pasożytów“, „sejmokratów“, „partyjników“ i t. p.

Podwyższona taryfa pocztowa, telegraficzna, telefoniczna, znów grozi i podwyższenie kolejowej. Co gdzie ruszyć, czego się tknąć, co tydzień droższe. Robocizna krawiecka o 25% poszła w górę, więc i o ubranku letniem obywatel przeciętny ani marzyć nie może. Skóry także w górę, więc trzeba w starych lakierkach paradować. Wszystkie artykuły pierwszej potrzeby poszły w górę, tylko artykuły o „gospodarczej poprawie“, o „sukcesach“ w polityce zagranicznej i „mocarstwowym prestiżu“ spadają szybko w cenie i opinji zniecierpliwionego społeczeństwa.

Co będzie, jak tak dalej pójdzie, jeżeli śruba podatkowa tak będzie cisnęła i przygniatała do ściany, jeżeli rząd będzie nadal odnosił tak wspaniałe „zwycięstwa na froncie walki ze spekulacją“, jeżeli mówiąc stylem Expresiaków i Poranniaków „wampir drożyzny“ tak bezlitośnie będzie „ssał żywą krew szerokich warstw“. Niektórzy ludziska lamentują już głośno i twierdzą, że przyjdzie chyba zwarjować z tą piekielną hydrą sanacyjnej drożyzny.

Pogłoski o parcelacji „jedynki“

Jeszcze przed wyborami pisaliśmy kilkakrotnie o tem, że w jedynce zebrał się taki okropny bigos najrozmaitszych ludzi, że ciężko im się tam będzie razem utrzymać. Za dużo tam było gry skrytych interesów, intrygi, zdrady, karjerowiczowstwa, owoców skrajnej korupcji, zebranych przez świadomych celu wodzów, ale za słabych na to, by nawet groźbą i prośbą, czapką i papką z tej zbieraniny zrobić zgraną gromadę. Starano się tam ze zbiegowiska ludzi najrozmaitszych interesów, tradycji, poglądów, a nawet wierzeń stworzyć instrument, nie tyle świadomy celu, jak dający się dla pewnych — nieznanych — celów użyć. Ponieważ ciężko było to wszystko pod jednym dachem ideowym skupić, wymyślono sobie formułkę „bezpartyjności“, w którą nie wierzą i nie wierzyli ci, którzy ją głosili. Wchodzący w tę grupę konserwatyści umocnili się tam jako **partja konserwatywna,** Bojko majaczył o „**Zjednoczeniu ludowem**“, Partja Pracy nie przestała być **partją**, a „Związek Naprawy“ oburzyłby się, gdyby ktoś twierdził, że nie są stronnictwem, samodzielną organizacją, a żydowska „Aguda“ jest przecież znaną organizacją polityczną; po wyborach wstąpili do jedynki i dwaj posłowie katludowi, którzy też są stronnictwem. Jest to więc: bezpartyjny związek partyj. **Łapka dla głupiego, zastawiona przez sprytnych polityków, którzy wiedzą, że zawsze głupich dość na świecie.**

Ale trwało to wszystko niedługo.

W jedynce mają coś do gadania, konserwatyści, Partja Pracy i Związek Naprawy. Bojko nie ma tam nic do gadania, taksamo, jak katludowi, a żydzi, jak zawsze — przy szlachcicu.

P. Sławek, prezes całej grupy, opiera się na konserwatystach, Radziwiłłach i t. p.; grupa chłopów jego musi słuchać. Chciałby on rozkazywać i rządzić wszystkimi; ale ambitni przywódcy Partji Pracy, zwłaszcza p. Kościałkowski, oraz pp. Polakiewicz i inni „naprawiacze“ nie chcą go słuchać... Przecież i oni są wodzami, prezesami i t. p. Już-już, a rozbicie byłoby przyszło; p. Kościałkowski zrezygnował już z zastępcy prezesa B. B., p. Barański z sekretarstwa, ale jakoś to zdołano „zaklajstrować“, o czem wieści przedostawały się do wiadomości publicznej. „Partja Pracy“ jednak dalej jest niezadowolona i chciałaby zanurzyć się w „partyjnictwie“.

Jeszcze tamto nie minęło, a tu „Rada Naczelna Zw. Naprawy Rzplitej“ ogłasza uchwałę, w której

„upoważnia egzekutywę naczelną do wystąpienia z inicjatywą konsolidacji istniejących grup demokratycznych, zbliżonych programem do Zw. Naprawy Rzeczypospolitej, przedewszystkiem zaś Partji Pracy, N. P. R. lewicy i grup ludowych“.

A więc są tam partje, a chcą stworzyć znowu coś nowego.

P. Sławek z Radziwiłłem jest w kłopocie nielada. Owieczki się rozsypują i rozlatują.

Parcelacja idzie — naprzód polityczna, pójdzie i gospodarcza, w kierunku zmiany ustroju rolnego!

W najgłupszem położeniu są nasi krakowscy konserwatyści, stańczycy, z „Czasu“. Ci nie mają szczęścia. Myślą długo i głęboko i zabierają się wreszcie do gry i stawiają na zakrytą kartę, spodziewając się w niej asa, a tu okazuje się, że chwilowe nadymanie się było tylko chwilą — nieporozumienia i że karta była zwykłą siódemką... **Przegrali obecnie już chyba ostatnią stawkę.** Zdawało im się, że koło historji da się cofnąć, choć historję znają; że człowiek potrafi odwrócić to, co naturalny rozwój stwarza. Zapomnieli, że to, co młode, to ma rację bytu i życia i to żyć potrafi, to zaś co już się przestarzało, musi zginąć, jeżeli się do nowych form nie nagnie.

Bo już 1-sza brygada łączy się w stronnictwo, jak z uchwały widzimy, a 4-tej, widać — nie potrzebuje. Dlaczego? Pozwolimy sobie powiedzieć: chcą się zaasekurować na wszelki przypadek, a w tym przypadku wolą być w pewnem oddaleniu od ks. Radziwiłła...

„Obecna sytuacja polityczna i gospodarcza w Polsce“.

Pod tym tytułem wygłosi na Zebraniu Pol. Akad. Młodzieży Ludowej we czwartek **7 czerwca o godz. 7 wiecz. w redakcji „Piasta“** — referat p. **poseł Brodacki.** Po referacie dyskusja; — wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

Dalszy deficyt bilansu handlowego.

Deficyt bilansu handlowego na miesiąc kwiecień wynosi 81 miljonów złotych.

W tym roku (1928) za cztery miesiące ten deficyt wyniósł już 369 miljonów. Za tyle więcej kupiliśmy, niż sprowadziliśmy, t. zn. że żyjemy nad stan. Wygląda to tak, jakby gospodarz za więcej kupował, niż sprzedał. Musiałby on albo pożyczać, albo brać z „kupki“. W każdym razie gospodarstwo jego nie podnosiłoby się.

Wobec tego pisze krakowski „Naprzód“:

„Niema co ukrywać: polityka gospodarcza rządu zawodzi na całej linji. Polityka na daleką metę, polityka przewidywania nie ujawniła się w pociągnięcia odnośnych ministrów. Pocieszanie, że będzie lepiej, nie odnosi skutku i — co gorsza — przestaje robić wrażenie. Tak chyba dalej iść nie może“.

My dodamy do tego jeszcze jedno: niestety polska linja gospodarcza idzie w kierunku socjalistycznym. Tego naturalnie „Naprzód“ nie chce widzieć. Państwo jest największym przedsiębiorcą, ono chce regulować wszystko, wszystkiem kierować, a to się nie da. Gospodarka państwowa (socjaliści właśnie do niej idą) wszędzie dawała i daje złe rezultaty. „Państwu dzieje się dobrze, obywatelom źle“. Chodzi o to, by i państwo i obywatel czuł się dobrze. Państwo to nie jest ochronka, gdzie maleństwa głupiutkie muszą być kierowane i kontrolowane nawet, gdy chcą „na stronę“, ani inspekta, gdzie się dzieje wszystko głową ogrodnika. Obywatel chce mieć swój rozum i pragnie, by go szanowano.

Z pracy posłów P. S. L. „Piasta.“

Posłowie nasi wnieśli do Sejmu szereg świetnie ujętych wniosków, między innemi: 1) w sprawie obniżenia cen za drzewo opałowe i budulcowe; 2) o używanie torfu z torfowisk na terenach państwowych przez ludność za możliwą opłatą; 3) o używanie pastwisk w lasach państwowych przez biedną ludność, (pos. **Dąbrowski i i.**); 4) w sprawie postępowania karno-sądowego (pos. **Brodacki**); 5) w sprawie domen państwowych: Skąpe. Młynkowo, Klęk, Chocicza; 6) w sprawie kontraktów i wpłat na osady z parcelacji; 7) w sprawie zaliczania wpłat, poczynionych na osady anulacyjne (pos. **Michałkiewicz**) i inni.

Prócz tego wniósł poseł H. **Krzciuk** interpelację w sprawie „stronniczego wymiaru sprawiedliwości przez sędziego pow. w Zakliczynie Winscha“. Piszemy o tem w osobnym artykule.

Osobno też podajemy przemówienie **posła Pieniążka** i jego wniosek na pełnej Izbie w sprawie wniosków podatkowych.

W **Komisji rolnej poseł Madejczyk** referował wniosek Klubu P. S. L. „Piasta“ w sprawie przywozu z Rosji i innych krajów ptactwa (kur, gęsi, kaczek i t. p.), wykazując, że drób w Polsce jest jedynem źródłem dochodu dla małorolnych, że drobiu mamy w kraju podostatkiem, wskazując na bezcelowość przywozu. Komisja wniosek referenta uchwaliła, by rząd obecnie przy układaniu ustawy celnej, **przez odpowiednie stawki uniemożliwił przywóz drobiu do Polski.** Referentem na plenum wybrano posła Madejczyka.

Na najbliższem posiedzeniu przyjdzie wniosek Piasta o **ograniczenie wywozu drzewa;** referentem tego wniosku jest również pos. **Madejczyk.**

Ogłoszenie ks. Czuja

Już i ks. Czujowi prawdopodobnie niewygodnie w B. B., w jedynce, do której wpadł. B. B. ogłosił, że wszyscy zwolennicy (gdzie już oni są?) jedynki mają się zgłaszać do ich sekretarjatu. A tu ks. Czuj, widać nie dowierzając sekretarzowi sanacyjnemu ogłasza:

„Chociaż wszelkie poselskie interwencje zostały z różnych względów uchylone, jednak chcąc dopomóc swoim P. T. Wyborcom i Sympatykom Stronnictwo Katolicko-Ludowe gotowe jest pośredniczyć w sprawach wymagających rady i pomocy i t. d....“

Jakże to? Partyjnictwo? Sejmokracja? Złe zwyczaje? Jak się p. Sławek dowie, będzie źle! Sanojca mu pomoże w poskramianiu niekarnych członków.

Każdy z Piastowców musi prenumerować „Piasta“ — na 70 groszy na miesiąc każdego stać. — To Wasz obowiązek!

Jak to jest naprawdę?

Niedawno pisał socjalistyczny poseł p. Czapiński w „Prawie ludu“ o socjalistycznym programie; pisał on tam, że socjaliści, kiedy dojdą do rządów, zabiorą kapitalistom fabryki (tak, jak w Rosji!) a obszarnikom ziemię. (Także, jak w Rosji!) Fabryki mają uspołecznić, t. j. zrobić z nich własność socjalistycznego państwa, a z ziemią „**będzie pewnie trochę inaczej**“. („Prawo ludu“ z 15 kwietnia b. r. str. 2). A więc będzie inaczej dopiero „pewnie“, a więc „może“ i tylko „trochę“. Nie chciał więc p. Czapiński powiedzieć, że ziemię rozdzieli się poprostu między drobnych rolników, chcących mieć samodzielne gospodarstwa.

Wyszła obecnie książka p. t. „Kodeks społeczny“ pisana ze stanowiska czysto katolickiego. Krytykuje ją ten sam p. Czapiński i między innemi wyraża zdziwienie, że Kodeks uznaje „prywatną własność ziemi za rzecz godziwą i zgodną z naturą ludzką“.

Jak to zgadza się jedno z drugiem i jakto czasem socjaliści wygadają się z prawdą, do której dążą.

Bo z programu socjalistycznego wynika, że nie uznają oni własności prywatnej, ale wszystko, fabryki, ziemię i t. p. chcą oddać państwu, lub gminom, a te mają we fabryce i na ziemi wspólnie gospodarzyć. A że obecnie celów swych nie wyjawiają, to dzieje się dlatego, że straciliby zwolenników, bo i robotnik wolałby coś mieć **swojego, na własność**. Co innego więc pisze się dla tłumu wyborców, a co innego w książkach naukowych, gdzie uzasadniają konieczność i prawdę swego programu.

Dla zdobycia głosów nie przyznają się, do czego dążą. Czasem jednak przegadają się, lub przepiszą, tak jak właśnie p. Czapiński.

Żądajcie od nich oświadczenia wyraźnego, bez wykrętów, tylko nie agitatorów, lecz przewódców, posłów, bodaj p. Czapińskiego na wiecach: czy własność prywatna jest zgodna z naturą człowieka, t. j. czy człowiek już z urodzenia chce coś posiadać, czy nie; spytajcie ich, czy ziemia ma być własnością chłopską, czy też tylko „pewnie“ i „trochę“; spytajcie ich, czy za rządów socjalistycznych wolno będzie chłopu swe produkty sprzedać, komu i kiedy chce, czy też będą się tem zajmować urzędnicy socjalistyczni. Niech powiedzą prawdę, bez wykrętów!

Zielony.

Na odlew...

Znowu w ostatnim „Prawie ludu“ piszą socjały o tem, jak to przewódcy piastowcy robili gdzieś nieuczciwe majątki. Wzywamy jeszcze raz „Prawo“ o wskazanie nam, który piastowiec, gdzie i kiedy coś „ukradł?“

Co do socjalistów, to my wskażemy po nazwisku: Znany w Pabjanicach przewódca socjalistyczny **Pluskowski**, nauczyciel szkoły powsz. przez szereg lat ławnik oświaty z ramienia frakcji radzieckiej PPS. w Radzie miejskiej, **ukradł z kasy gminnej około** 15 tysięcy złotych i został właśnie skazany **na rok kryminału.**

Nadarza się też sposobność udowodnienia Piastowi zarzutów nieuczciwości. Na zgromadzeniu socjalistycznem w Zielonkach (już chyba wnet tam nie przyjdziecie...) zaczął wasz „towarzysz“ Kon wykrzykiwać na „Piasta“. Ponieważ spotkamy się z nim w sądzie, będzie miał możność tam przeprowadzić dowód, albo pójdzie do kozy, jak tylu innych.

Na miłość Boską, uważajcie przecież!

Tyle się pisze o oszustach, którzy czyhają na nieporadnego chłopa, przestrzega i ciągle tosamo.

Ten chłop to taki łatwowierny, że już chyba niema oczajduszy, któremuby nie uwierzył.

Piszą z Waszawy, że w jednym dniu okradli oszuści (zamienili pieniądze w kopercie na inną kopertę ze starą gazetą) emigrantów: Michała Jurkowskiego z Sobowa (pow. Tarnobrzeg) — na 205 franków, Małgorzatę Ondekową z Wielkolasu (powiat Kalisz' na 20 franków, 50 marek niem. i 30 zł., Michała Łuszczyka z Wilczej Wólki (pow. Grójec) na 1.000 złotych.

Oszuści zaczną człowiekowi opowiadać różne historje, obiecują protekcję, wprowadzają niby do sieni i na schody różnych władz i urzędów, biorą pieniądze w rękę, wsadzają do koperty i t. d. Oszust ucieknie, a biedny emigrant traci pieniądze.

(Przestrzegać każdego, kto się wybiera w podróż przed złodziejami i oszustami!)

W Meksyku ciągle mordują...

Jak straszne są okrucieństwa wojsk rządowych, świadczy fakt następujący: Oddział wojsk rządowych na skutek denuncjacji otoczył w Aquascalentes dom, w którym znajdował się potajemny kościół. W domu tym zebrało się w tym czasie około 40 osób, w tem wiele kobiet i 3 dzieci. Żołdacy otoczyli dom kordonem z karabinami maszynowymi, a później podpalili. Gdy nieszczęśliwi chcieli uciekać, strzelali do uciekających. W prasie później pisano o tym fakcie w ten sposób, że wojska rządowe „uśmierzyły bunt“ przeciw państwu.

W październiku zeszłego roku wojska rozstrzelały w San Lui Potose 9 księży katolickich, których uprzednio poddano strasznym katuszom.

Tak się przeprowadza „rozdział Kościoła od państwa“, wbrew woli ludności. Jak wiadomo, w Meksyku rządzi towarzysz Calles, socjalista, którego bronią nasze socjaliki.

Co dał wam „Piast“?

Takie pytanie zadawali wam nieraz sanatorzy, socjały i inni przed wyborami.

Przeczytajcie sobie wyjątek z artykułu sanacyjnej gazety „Głos Prawdy“, popierającej gwałtownie podatki, gruntowy i budynkowy. „Głos Kłamstwa“ pisze dosłownie, że dla celów „demagogicznych“ odbywa się obecnie zorganizowana przez chłopów polskich:

„obrona wsi przed wszelkiemi próbami zwiększenia obciążenia podatkowego, chociażby minimalnego i niepowodującego trudności płatniczych. **Nic to, że podatek budynkowy był już w swoim czasie pobierany w innej formie i tylko wskutek paktu „Chjeno-Piasta“ został zniesiony dla uzyskania poparcia mas ludowych dla rządu Witosa.** Nic to, że świadczenia podatkowe miasta są trzy razy większe niż świadczenia wsi. Posłowie w dyskusji onegdajszej uskarżali się, żalili i grozili, broniąc jakoby praw swoich wyborców“.

Czytajcie to uważnie! Sanator robi zarzut „Piastowi“, że **przez niego został ten podatek zniesiony w roku 1924.**

Ten budynkowy podatek wynosi 60 miljonów zł. rocznie. Od 1924 roku wyniósłby 180 miljonów.

Teraz powiedźcie każdemu ten jeden szczegółik: **„Piast“ obronił wieś i chłopa w trzech tylko latach, w jednym tylko podatku od zapłacenia 180 miljonów złotych.**

Bogacze chcieli go teraz znowu przerzucić na chłopa.

Dziwicie się, dlaczego się obszarnicy opodatkowali od morga?

Kto tego nie widzi, ten albo ślepy, albo głupi, albo... przekupiony gałgan.

Każdy ludowiec powinien prenumerować „Piasta“.

Czytelnicy! Pamiętajcie o Łańcuchu Prenumeraty!

J. I. KRASZEWSKI. 26

Stara baśń.

— Domanie, bracie — rzekł — Dziwa męża nie chce znać... Nic to nowa rzecz, bogom się ślubowała..... To nie jest niewiasta do dzieci, do kądzieli, do garnków, ale do ognia świętego, do zdroju, do pieśni i wróżby... Żony z niej nie będziecie mieli... Dałbym ją wam z serca... a przeciw ślubowi bożemu jak mi stać?

Zamilkli znowu; Doman głowę zwiesił, brodę szarpał i mruczał:

— O! rzekł — nie jednej się to dziewce śni, a jak ją weźmie mąż, zapomni... Mnie się ona upodobała z urody i ze wszystkiego... Dostatek u mnie będzie mieć, kniechinią ją uczynię, ptasiego mleka chyba zabraknie...

Ludek głową wciąż potrząsał.

— Co ja poradzę — rzekł. Z bogami i duchami ja wojować nie chcę... a młodszą, gdybyście chcieli, dam chętnie. Nie brzydsza od niej... ta, choćby i popłakała, weźmiecie ją...

Spojrzał na Domana. Ten liść urwawszy do ust sobie przylepił i gdzieindziej patrząc, milczał: wzgardzić nie chciał, a wziąć nie mógł. Aż gdy liść odpadł, rzekł powoli:

— Dziewce gdybyście kazali, musiałaby posłuchać, wy teraz panem jesteście we dworze, co każecie, musi być... Każdej z nich się roi bogom służyć i duchom, a czy przeto ich słuchać?

— Ja przykazać jej nie mogę — rzekł Ludek spokojnie.

Domanowi twarz się marszczyła i oczy pałały, a dyszał, jak gdyby się tylko co zmęczył.

— Ej! — zawołał — takie to braterstwo wasze. Dać mi jej nie chcecie, bo może od drugiego lepszego się okupu spodziewacie...

— Domanie, bracie, okupu nie potrzebuję.. prawdę mówię.

— Chcecie, bym wam bratem był, bym pomstę z wami wziął, siostrę mi dajcie — powtórzył Doman.

— Młodszą wam dam...

— Starszą chcę, albo żadnej.

— Nie mogę! — odezwał się stanowczo Ludek.

Doman wstał z siedzenia, swoim obyczajem liść znowu urwał, na ustach go położył i kilka kroków odszedł.

— Ojciec wasz byłby ją mi dał — zawołał prawie gniewnie.

— Nigdy...

— Chcecie mnie mieć z wami i za wami? Stanę... ale ją muszę mieć, a nie, to nie...

Ludkowi się brew namarszczyła i drgnął, niecierpliwie powtarzając:

— A nie — to nie!

— Więc nie! — wybuchnął porywczo Doman — wolicie mnie mieć wroga, niż brata!

— Kupić was nie mogę, obejść się muszę... rzekł Ludek zimno.

Chłopak się rzucił w tył, cały drżąc z gniewu.

— Ludku, bracie! źle czynicie, mówię wam! Dla dziewki ojca w mogile pocieszyć nie chcecie utoczoną krwią... Hejże! hej!...

— Słowom rzekł — mruknął Ludek — nie mogę...

— Druhów wam teraz trzeba, a nieprzyjaciół sobie robicie! — szydersko dodał Doman — nie macie rozumu...

Spojrzeli sobie w oczy, Ludek się hamując, powtórzył raz jeszcze:

— Nie mogę...

Doman się zerwał już iść.

— Nie chcecie dać po dobrej woli, to ją kiedyś wezmę siłą..

— A my siłą będziem bronić...

— A — no!

— A — no!

Ostatnich słów domawiając, zaczęli się cofać od siebie, ciągle sobie patrząc w oczy. Rąk już sobie nie podawali. Młodszy brat stał milcząc za Ludkiem, który dłań teraz ojca zastępował.

Doman kołpak nasunął gwałtownie na oczy i odszedł. Konie jego stały opodal nieco ku zgliszczowi, milczący powlókł się do nich, zatętniło, odjechał...

Wieczorem na przyźbie przed chatą siedziały dwie siostry, Dziwa i Żywia, sparłszy głowy na ramionach swoich, obejmując się rękami... patrzyły gdzieś na lasy i dumały i nuciły... Ludek wyszedł od rzeki, ręce w tył założone trzymając, z głową na piersi spuszczoną. Zobaczywszy go przed sobą, dziewczęta wstały. Zatrzymał się przed niemi. Dziwa podeszła krok ku niemu.

Po coś ty Domana oczarowała? — rzekł powoli.

— Ja? — rumieniąc się zawołała dziewczyna — i czarów nie znam, i Domana znać nie chcę...

— Braterstwo nam wypowiedział za ciebie... — mówił Ludek. — Chce cię mieć... odgraża się nam...

— Jam Bogom ślubowała — spokojnie mówiła Dziwa.

— Wie o tem... a znać nie chce...

— Cóżem ja winna?

Żywia, stojąca za siostrą, to na nią, to na brata ciekawemi rzucała oczyma. Milczeli...

— E! Dziwa — ozwał się Ludek — lepiejby było z nim żyć, brata mieć, niż wroga sobie napytać...

Potrzęsła głową, dwie łzy popłynęły jej po twarzy, spojrzała na brata, uśmiechając się błagalnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Walka o podatki!

Przemówienie posła Jana Pieniążka na plenum Sejmu z okazji pierwszego czytania projektów nowych ustaw podatkowych.

Wysoki Sejmie! Rząd przedłożył trzy projekty ustaw Sejmowi do uchwalenia: ustawę o **podwyższeniu stawek podatku gruntowego, ustawę o podatku budynkowym i ustawę o podatku majątkowym.** Te trzy ustawy podwyższają podatki o około 200 miljonów; najwięcej bije w oczy ustawa o podatku gruntowym i o podatku budynkowym, podwyższającą ciężary wsi o 120 miljonów. Podatek gruntowy płaciło się w Polsce w wysokości 60 miljonów; jeżeli dzisiaj Rząd podwyższa go jeszcze o 100%, to będzie razem podatku gruntowego 120 miljonów; następnie idzie podatek budynkowy, który opłacać będzie tylko rolnik, a wynosić on będzie 60 miljonów. **Gdyby Rząd nie znosił progresji i degresji, gdyby Rząd w swojem uzasadnieniu nie brał za podstawę dochodu katastralnego,** to mój Klub, który mam zaszczyt reprezentować, zająłby inne stanowisko. Klub Polskiego Stronnictwa Ludowego nie był nigdy przeciw sprawiedliwym podatkom. My wiemy, że Państwu trzeba płacić, żę Państwo potrzebuje pieniędzy, że Państwo jest biedne. Jeżeli dzisiaj Rząd robi **zamach na zdobycze chłopów,** jeżeli widzimy, że nam **znosi degresję i progresję,** że **klasyfikacja gruntów nie jest jeszcze przeprowadzona, a podatek gruntowy podnosi się o 100%,** to

Klub za temi ustawami głosować nie może.

Weźmy naprzykład Małopolskę; gdyby wziąć dochód katastralny, jako obliczenie do podatku, to **tylko chłopi ten podatek musieliby płacić,** bo w Małopolsce **obszarnicy mają klasyfikację gruntów inną, niż drobni rolnicy.** U nas w Małopolsce, a zresztą na całym terenie Rzeczypospolitej **obszarnicy mają klasy niższe od chłopów.** Pierwszych klas gruntów mają bardzo mało, zaczynają prawie że od trzecich klas, a kończą na siódmej, a **chłopi mają gorsze grunta, nie drenowane, mokre, a mają prawie wszędzie pierwszą klasę,** kończą na piątej; z tego powodu chłopi musieliby zapłacić 90 miljonów podatków więcej od obszarników. **I Rząd dzisiaj, kiedy naprawdę jest bieda taka, jakiej w Polsce nigdy nie było, przychodzi z podwyższeniem podatków i to na chłopów!**

Gdyby Rząd chciał zajrzeć do każdego zakątka, gdzie chłop mieszka, to zobaczyłby, jaka tam jest wszędzie **bieda.** Niejeden mówi, że chłop nie płaci podatków, albo płaci bardzo małe, i niektórzy posłowie twierdzą, że chłopi nic podatków nie płacą, **a ja twierdzę, że chłopi płacą najwięcej, bo ich jest najwięcej** i płacą oni wszystkie podatki, a to pośrednie i bezpośrednie. Proszę Panów! U nas, w Polsce, jest najwięcej drobnych rolników i, jak sam Pan Minister stwierdza w swoich motywach, zabudowań drobnych gospodarstw jest w Polsce 3.233.989, a bogatszych gospodarstw 11.637, obszarniczych gospodarstw 18.000. Z tego wykazu przedstawionego widać, że **najbiedniejsi musieliby płacić najwięcej podatku budynkowego** i temu nikt zaprzeczyć nie może!

Niektórzy twierdzą, że na wsi dobrze się ludziom powodzi, a ja mówię, **że na wsi jest bieda taka, jak nigdy jeszcze nie była;** każdy z nas wie, że dobrze być nie może, bo wojna zniszczyła nasze połacie kraju, ludność dotychczas się nie odbudowała, mieszka w wielu wypadkach w ziemiankach i każdy z nas wie, że rządy zaborcze chłopom nic nie dopomogły i Rząd polski również wsi mało pomógł.

Mówca z partji ukraińskiej narzekał, że krzywda dzieje się w Polsce Rusinom; ja twierdzę, że nietylko Rusinom, ale wszystkim chłopom, tak ruskim, jak i polskim i Rząd im z pomocą nie przychodzi. Twierdzę, że gorzej chłopi ukraińscy od polskich nie są traktowani.

Wysoki Sejmie! Rząd kredytów dla drobnych rolników nie udziela, klęski elementarne nawiedzają ich rok rocznie, rolnicy pieniędzy nie mają i gdyby chcieli nawet zapłacić te podatki, to nie są w stanie tego zrobić. **Dzisiaj po wsiach jest nędza, chłopi nietylko że pieniędzy nie mają, ale nie mają co zjeść!** Gdyby przyszło im płacić te podatki przez Rząd przedłożone, już w lipcu, to nie byliby w stanie. Chłopi i tak narzekają, że obszarnicy nie płacą podatków, że za drzewo dużo biorą i dobrze się im powodzi. Wysoki Sejmie! nic dziwnego, że chłop patrzy już 9 lat na te wielkie obszary, które miały być rozparcelowane i że on jest na to oburzony i widzi, że ziemia dworska jest lepsza, zdrenowana i Rząd tu i ówdzie przychodzi obszarnikom z pomocą, a chłopom prawie nigdzie, to nic dziwnego, że **narzekanie wzrasta z dnia na dzień** i gdyby przyszło chłopom płacić te ciężary, to pewnieby nie zapłacili. Rząd przedłożył ustawę inwestycyjną w sumie 88 miljonów, a z tego na drenowanie gruntów wstawił tylko 1 miljon 600 tysięcy, a na regulację rzek 600 tysięcy; nic dziwnego, że zregulować i zdrenować gruntów za taką niską sumę nie można.

Panowie, nie dziwcie się, że dzisiaj naprawdę rolnicy tego podatku zapłacić nie mogą, bo wieś jest wynędzniała, a to dlatego, że **artykuły pierwszej potrzeby dla rolnika podrożały, a artykuły te, które rolnik produkuje, potaniały,** jak trzoda chlewna, konie, robocizna, a chłopi zboża nie mają, a że jest drogie, to tylko mają korzyść z tego obszarnicy. Wieś, dowiedziawszy się o nowych projektach podatkowych, nie wierzyła, żeby Rząd przyszedł o podwyższenie 100% podatków gruntowych, budynkowych i majątkowych. Przyjeżdżamy do Sejmu 22 b. m. i dowiadujemy się, że wersje te były prawdziwe i że odnośne projekty ustaw zostały Sejmowi przedłożone do uchwalenia.

Wysoki Sejmie! (zwracając się do posłów z „jedynki“) **takich ciężarów przecież Panowie przy wyborach chłopom nie obiecywaliście nakładać, tylkoście wszyscy twierdzili, że chłopom przyjdziecie z pomocą.**

Przy wyborach prawie wszystkie stronnictwa zaczynając od prawej strony, kończąc na lewej, obiecywały, że **złączą podatki w jedną całość,** a Rząd zamiast łączyć, to nowe jeszcze stwarza. Wysoki Sejmie! chłopi nie wiedzą już, jakie podatki mają płacić i proszą posłów, żeby podatki złączyć w jedną całość, żeby płacili **tylko jeden podatek.** Chłopi chcą płacić podatki, ale sprawiedliwe. **Kto ma więcej — niech płaci więcej, a kto ma mniej — niech płaci mniej.** Panowie przypatrywali się w czasie wyborów na całym terenie Rzeczypospolitej, jaka jest nędza na wsi, a dzisiaj nie chcecie tego uznać. Ja twierdzę, że na wsi jest nędza, ludność przymiera z głodu i umiera na gruźlicę. Mógłbym dać przykłady, że w kilku gminach w Małopolsce, z 1000 ludzi po 50 latach pozostało tylko 32, a to dlatego, że włościanie muszą wysprzedawać tłuszcz, jak masło i nawet ser, a na własne potrzeby zostawiają tylko mleko z pod wirówki, i nic dziwnego, że gruźlica wzrasta. Do tego chłopi płacą dużo podatków, jak podatek gruntowy, majątkowy, szkolny, wojskowy, kościelny i wiele innych.

Szanowni Panowie! Chłopi jeszcze płacą podatki inne! Płacą podatki przy cukrze, przy nafcie, przy soli i przy wszystkich monopolach. Chłopi są również w 80% konsumentami. Wysoki Sejmie! Gdybyśmy te wnioski uchwalili, to muszę stwierdzić z tej trybuny, że **popełnilibyśmy zbrodnię na tych najbiedniejszych!** Jeżeliby Wysoki Sejm głosował za temi ustawami, to zrobiłby wielką przysługę obszarnikom i oniby drwili z chłopów, bo chłopi musieliby płacić podatki, a obszarnicy byliby uwolnieni. Otóż ja w imieniu Klubu P. S. L. Piasta zgłaszam następujący wniosek: **Sejm przechodzi do porządku dziennego nad projektami ustaw o podwyższeniu stawek podatków gruntowych i państwowych podatków budynkowych, oraz o stałym podatku majątkowym.**

Proszę Wysoki Sejm o uchwalenie naszego wniosku.

Miła zgoda...

Czytamy w „Ludzie Katol.“, że w Makowie odbył się wiec ks. posła Madeja i p. Gwiżdża. Obydwom dziękowano i „oklaskiwano“.

Niedawno czytaliśmy w tym „Ludzie“ zarzuty bezbożności i właściwie... niemoralnego życia p. Gwiżdża; p. Gwiżdż groził nawet skargą.

W „Ludzie“ odwołania nie było, więc jakoś dziwna wydaje się nam ta współpraca ks. Prałata z osobą bezbożną, której według „Ludu“ ślub miał dawać urzędnik, dla kamienicy i t. p. Zarzutów przeciwko p. Gwiżdżowi nie powtarzamy, bo wiemy tylko to, cośmy tam czytali. Dziwne... Jaki ten p. Sławek mocny: macie iść tam a tam i „współpracować!“ Odpowiedzią jest widać: „Rozkaz, panie pułkowniku!“

Ale ten przemoralny „Lud!“ Dziwne...

Gruszki na wierzbie.

Tygodnik „Prawo Ludu“ Nr. 13 z dnia 15/IV b. r. ogłosił artykuł pióra p. K. Czapińskiego, pod tytułem „Czego chcą socjaliści“ i szkoda by było drogiego miejsca zajmować w naszym „Piaście“, gdyby autor nie był zawadził o wieś, niechby sobie marzyli socjaliści przy zielonym stoliku o mannie z nieba, o raju proletarjackim, o uszczęśliwieniu naraz wsi i miast, o rozlaniu dobrobytu ze swej cudownej czary na wszystkie głowy, które tylko uwierzą i pójdą za wskazówkami ich mistrza Karola Marksa.

A więc autor najprzód pisze: „Trzeba masy zorganizować i uświadomić (rozumie się podług recepty socjalistycznej); już im to posmakowało w przeszłych wyborach, gdyż zbałamuceni chłopi oddali im mandaty. Muszą zdobyć władzę w państwie i w gminach, rozpędzić burżujów na cztery wiatry, zabrać im, kopalnie, fabryki, banki, ziemie i to wszystko **uspołecznić,** t. j. oddać na własność wspólną, może tylko z ziemią będzie inaczej. Chłop dostanie ziemię zadarmo, tylko tego nie napisali, że **produkt wszelaki z tej ziemi, chłop będzie musiał oddać pod zarząd jakiegoś komisarza** i czekać aż pan komisarz należną porcję udzieli. Mamy dobrą nauczkę od naszego sąsiada, gdzie chłopi gniją po więzieniach za krycie zboża przed rekwirunkiem.

Aż się słodko pod językiem robi, kiedy się czyta, jak to chłop i robotnik każdy będzie w starości pobierał pensję, o nic nie trzeba się będzie troszczyć, bo ten nowy ustrój, nowe życie, nowy ład da nam wszystko, przeprowadzi meljoracje, wynajdzie miejsce na nasze produkty, porobi drogi, udzieli kredytu, podniesie produkcję, ale chyba jakimś sposobem nadnaturalnym, gdyż **podniesienie produkcji, czy to rolnej, czy fabrycznej wymaga wzmożonej, dłuższej pracy,** a socjaliści chcą jak najmniej godzin pracować, a ktoby pracował dłużej, niż 8 godzin przekroczyłby ich ustawę o ośmiogodzinnym dniu pracy.

Na ostatku pisze, że nie będzie bezrobocia, roboty będzie dosyć, gdyż będziemy stare fabryki rozwalać, stare maszyny powyrzucamy na śmiecie, a będziemy budować nowe, udoskonalone postępowe, według nowoczesnej techniki.

Ale zapomniał autor najważniejszej rzeczy wyjaśnić, skąd na to wszystko wziąć pieniędzy. Czyżby i one uspołecznić? albo usunąć, jako sprzęt już przestarzały i zacofany, a w takim razie dobrze się będzie powodzić tym co będą u wierzchu, ale biada tym u spodu; wyłoniłaby się kasta uprzywilejowana, jak ongiś kapłanów egipskich, którzyby trzymali lud w poddaństwie i niewoli.

Dlatego też bracia chłopi, **nie dajmy się bałamucić agitatorom socjalistycznym, nie dla nas ich teorja,** ich zasada główna: **„Wszystko nasze a nic nie moje“,** nie da się w czyn wprowadzić, dusza ludzka nie godzi się na taki program. Chłop, robotnik fabryczny, mieszczanin nie zgodzą się iść razem, po jednej linji politycznej, bo każdy z nich ma inne wymagania.

Nich oni mają swoje programy, niech nawet wierzą, że ich zachcianki się ziszczą, nam nic do tego.

Ale nam chłopom powinno to leżeć na sercu, żebyśmy byli wszyscy razem w jednem stronnictwie, a tem stronnictwem jest nasz „Piast“ z czysto chłopskim programem i z ludźmi szczerze oddanymi sprawie chłopskiej. Nie zmieniać się jak księżyc, ani też skakać z gałązki na gałązkę, jak sikora, tylko wytrwale stać przy swoim programie.

A. Kurpaska z Zalipia.

Zdobycze Kirschbrauna i Wiślickiego z jedynki.

W związku z rozgraniczeniem sfery działalności kredytowej w stosunku do spółdzielni mniejszości narodowościowych pomiędzy Bankiem Gospodarstwa Krajowego a Państwowym Bankiem Rolnym, Bank Gospodarstwa Krajowego podjął planową akcję pomocy kredytowej dla spółdzielni żydowskich, zrzeszonych w Związku Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie.

Kredyt będzie udzielany w formie redyskonta weksli portfelowych.

Czem się zajmuje Ministerstwo Skarbu?

Są w Krakowie dwa domy czynszowe, własność Polskiej Kasy Oszczędności. Mieszkania w tych domach wynajmuje aż Ministerstwo Skarbu. Ministerstwo wnika więc aż w taką drobnostkę, centralizuje wszystko i wszystkiem chce samo kierować. Czyż niema nic lepszego do roboty? Ileż stąd wynika pisaniny, aktów i t. p. od instancji do instancji w sprawie, którą mógłby według regulaminu załatwić rachunkowy urzędnik w Krakowie.

Z ruchu organizacyjnego

Nowy Sącz.

W dniu 11 maja b. r. w Nowym Sączu odbyło się zebranie pow. delegatów „Piasta“. Delegatów zebrało się przeszło 500 ze wszystkich wsi powiatu.

Wojciecha Maciuszka powołano na przewodniczącego, a **Dra Hyżego** na sekretarza.

Poseł Potoczek w przemówieniu swem powitał zebranych, jako tych, którzy wytrwali wiernie przy swym sztandarze, a walką i wytrwałością swą dali dowód zrozumienia wielkiego swego posłannictwa, wobec roli jaką chłopi mają do odegrania w Państwie, na terenie powiatu, zaś zachowali swój stan posiadania, trwający bez przerwy od 1889 r. przez wybieranie każdorazowo swego własnego posła. Następnie przedstawił dzisiejsze położenie „Piasta“ w Sejmie i wyjaśnił, że cała odpowiedzialność za to, co się w państwie dzieje, spada na jedynkę i lewicę socjalistyczno-wyzwoleniową. Przedstawił stan obecnych prac Sejmu nad budżetem i pracę naszych posłów w komisjach budżetowych i w końcu **wezwał zebranych do dalszej pracy nad uświadamianiem ludu i do organizowania w szeregi P. S. L. jako jedynej organizacji chłopa polskiego.**

Po referacie odbyła się dyskusja. Pierwszy zabrał głos **p. Furtak**, który w świetnem przemówieniu przypomniał okres wyborczy, przekupstwa, jakie były dokonywane przez przeciwników Piasta; mimo to tyle otrzymał Piast głosów w powiecie, że jest to wielkie zwycięstwo; wobec tego, że dawni nawet poważani ludzie odstąpili od organizacji, a nawet jako chłopi gwałtownie zwalczali Piasta, jak np. Słaby i inni, to lud jednak trzymał się do ostatniej chwili swej organizacji.

Wywody p. Furtaka zostały potwierdzone hucznemi oklaskami.

P. Kosol Franciszek w pięknej mowie omówił przeszłe wybory i nakreślił gorzką przyszłość, jaką chłopom zgotowali właśni bracia chłopi, wzywał do wytrwania w pracy, by wywalczyć lepszą przyszłość.

Przemawiali jeszcze: p. **Potomski**, p. **Rec** i wielu innych, a z **przemówień tych wiała otucha w przyszłość, wiara, że chwilowe rozbicie chłopów wnet oprzytomni ich i przyprowadzi do właściwego ich stronnictwa, którem jest „Piast“.**

Wreszcie, witany owacyjnie, zabrał głos prezes **Witos** i w przemówieniu swem, wypowiedzianem spokojnie, a mocno, przedstawił znaczenie siły chłopów dla Państwa i skutki, jakie wynikają z rozbicia chłopów. Przypomniał, jaką rolę dla Polski odgrywały rody szlacheckie dawniej, które znowu obecnie dorwawszy się władzy w Państwie, sądzą, że obecnie nadeszły znowu ich czasy; widzimy dobrze skutki ich roboty.

Wezwał wreszcie zebranych do pracy nad lepszą przyszłością, bo nie stękaniem, lub płaczem wywalczyć można lepszą dolę, ale siłą; z silnymi i żywymi idzie się do zwycięstwa!

Mowa ta, przerywana burzą oklasków słuchana była z wielkiem napięciem i wywołała silne wzmocnienie ducha w ludzie.

Przed zakończeniem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu powiatowego Piasta, wybrano zarząd, z 25 członków, ustanowiono mężów zaufania i prezesem organizacji wybrano posła Potoczka, zastępcą Maciuszka, sekret. Dra Hyżego.

Przewodniczący Maciuszek, w swem końcowem przemówieniu podziękował za przybycie prezesowi Witosowi i zebranym, a zebrani wnieśli okrzyki na cześć prezesa Witosa i posłów okręgu; uchwalono im wotum zaufania.

Z wniosłem nastroju ducha zebranie zakończono po 4½ godzinach. **Obecny.**

Listy

Nie robić polityki na nędzy ludzkiej.

LEWNIOWA, pow. Brzesko.

W powiecie naszym, podobnie jak we wszystkich w zachodniej Małopolsce, gdzie panuje ogromne rozdrobnienie ziemi i gęstość zaludnienia, jest tysiące bezrobotnych, którzy marzą o wyjeździe do Prus, względnie do Danji, jak o szczęściu.

Należało się spodziewać, że odpowiednie władze, Urząd pośrednictwa pracy, względnie starostwa, kierować się będą zupełną bezstronnością i przeznaczać do wyjazdu najbiedniejszych, bez żadnych protekcji, z czyjejkolwiekby strony pochodziły. **Niestety, o ile chodzi o powiat brzeski, dzieje się inaczej.**

Nie wiemy, kto robi tę politykę, ale napewno wiemy, że ludność jest niesłychanie rozgoryczona i należy jak najmocniej **przestrzec przed robieniem polityki na nędzy biedaków i to ze strony tych, których obowiązkiem jest nędzy tej w miarę sił zapobiegać.** Obywatel.

BRONOWICE MAŁE.

Donosimy Sz. Redakcji co następuje: Kazimierz Kordas z Bronowic Małych pasł źróbka na wałach Młynówki, któreto wały należą do gminy. Za to Magistrat krakowski wymierzył mu karę 25 złotych grzywny. Do tego jeszcze dozorca miejski nazwiskiem Mazur, będący w towarzystwie dwóch innych, w stanie „zawianym“ zwymyślał żonę Kordasa słowami, nie dającemi się powtórzyć. — Podobne postępowanie oburzyło słusznie wszystkich mieszkańców naszej gminy. — Prosimy o wydrukowanie powyższego. Bronowiczanie.

WIĘCIÓRKA (myślenickie).

Wyborcy już ochłonęli po tych wyborach, przed któremi ich otumaniono tak, jak nigdy przedtem. Było tak, że nieraz ludziska tak byli przepełnieni obietnicami, że wracając do domu spodziewali się tam zastać nowo przeprowadzoną kolej, która im przywiozła jeden wagon pszenicy, drugi mąki, trzeci soli i t. p. Minęło i ani jedna na sto obiecanek się nie spełnia; jak masz pieniądze, to sobie kupisz i to za droższe pieniądze, bo musisz zapłacić za te kupy gazet bojkowych, co ci je tu naslali przy wyborach. Łatwowierny jest chłop i musi iść zawsze na wysługę u innych, u obszarników i socjalistów, bo nie wytrwa przy swojem. Ale — pokaźna jest liczba piastowców, to nie wolno nam się dać zjeść i chyba nie damy. Jeżeli wytrwamy przy naszych posłach, a oni nie pożałują swej pracy, to nic nas nie zmoże. Ty, Prezesie nasz, nie wątp w nas, choć masz do tego powody, bo wiesz, że chłop jeszcze łatwowierny i często nie rozumie swego interesu.

Józef Kucała, młody Piastowiec.

Wzbudźmy się do pracy!

Dość liczna część wyborców szła do wyborów nie z wielkiej ochoty i przekonania na różne jedynki, ale tylko sprytnie ujęta przez agitatorów i namowy. Teraz niejeden z nich mówi, że właściwie na Piasta głosował, inny znów oświadcza, że do Piasta wraca, że się kiepsko orjentował, że nie jest politycznie uświadomiony.

Wiemy, że dużo w tem jest racji, że na wsi mało jeszcze uświadomienia, że mało czytelnictwa, że się niejeden leni przeczytać gazetkę; dużo jest obojętnych. Nie zdają sobie sprawy z tego, że na naszej nieświadomości tuczą się różni sprytni ludzie. Źle uprawiona ziemia — to gniazdo ostu, kąkolu i innych chwastów, które plon niszczą; źle uświadomiony i ciemny człowiek — to żer dla pasażerów, którzy jego pracą będą się tuczyć.

Niema się czego wstydzić, jeżeli ktoś źle zrobił i zaprzepaścił swoją siłę z nieuświadomienia, jak Adam, co wszedł za krzak i powiedział: Wstydzę się, bo jestem nagi niech wyzna więc swój błąd i naprawi na przyszłość. Weźmy się do uświadamiania, do wyrabiania zdrowego sądu u ludzi co do spraw politycznych i słuchania tych, co go już mają.

Nie stójmy bezradni; jednostkowo nic nie zrobimy ale wspólnie. Zakładajmy Koła ludowe, obierajmy na przewodników ludzi światłych, żebyśmy nie byli bierną i bezwolną kupą ludzi, ale zespołem obywateli, którzy wiedzą, czego chcą i do czego dążą.

J. Kozik.

II. konkurs „Piasta“, o nagrody.

a) Zadanie 2.

Co to jest za stworzenie, które rano chodzi na czterech nogach, w południe na dwóch, a wieczór na trzech?

Odpowiedź z kuponem zachować aż do **wyjścia** wszystkich 5-ciu zadań.

Kupon
II Konkursu
Piasta
o nagrody
zadanie 2.

b) Około 90 nagród, w tem dwa aparaty radjowe przeznaczyliśmy dla tych, którzy nam **zyskują nowego prenumeratora.** Nagrody przez **losowanie. Każdy** kto zyska nowego prenumeratora i udowodni to, będzie brać udział w losowaniu; za dwóch dwa razy, za trzech — trzy i t. d.

c) Wynik losowania niewieściego konkursu ogłosimy w następnym numerze „Piasta“.

KRONIKA.

Czerwiec.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min.	
3 N.	Erazma	3	45	8	11
4 P.	Opata B.	3	44	8	12
5 W.	Bonifacego	3	44	8	13
6 S.	Norberta M.	3	43	8	14
7 C.	**Boże Ciało**	3	42	8	14
8 P.	Medarda i Gotarda	3	42	8	15
9 S.	Pryma i Felicjana	3	41	8	16
10 N.	Małgorzaty	3	41	8	17

—oOo—

STATYSTYKA ZWIERZĄT GOSPODARSKICH. Na podstawie spisu koni, bydła rogatego, trzody chlewnej i owiec, przeprowadzonego na początku grudnia 1927 r., stan liczebny tych zwierząt w dniu 30 listopada 1927 r. przedstawiał się dla całej Polski następująco: **koni 4,128.000 sztuk, bydła rogatego 8,571.000 sztuk, trzody chlewnej 6,397.000 sztuk, owiec 1,917.000 sztuk.** Przy porównaniu danych **spisu 1921 r.** na terenach, które tym spisem były objęte, z danemi 1927 r., ujawniło się, że **liczba koni wzrosła o 25 i pół proc., bydła rogatego o 5 i pół proc., trzody chlewnej o 20 proc. i liczba owiec zmniejszyła się o 16 proc.** Przed wojną na terytorjum obecnego państwa polskiego było w przybliżeniu: **koni 3.5 milj. sztuk, bydła rogatego 8.7 milj. sztuk, trzody chlewnej 5.6 milj. sztuk, owiec 4.5 milj. sztuk.**

ZAKOCHANY PRZODOWNIK. Umarł rabin umarł. Leży już na desce. A włościanie przez to cierpią jeszcze.

Było to w Ostrowcu. Umarł rabin tamtejszy. Pogrzeb wyznaczono na poniedziałek i wobec tego... cytujemy z żargonówki „Unzer Ekspress“ (68):

„Aczkolwiek w poniedziałek odbywa się w Ostrowcu targ tygodniowy, to jednak dziś nie znać śladu jarmarku“.

Czytelnik polski może sądzić, że to włościanie tego dnia nie przyjechali. Ale tak nie jest, gdyż żargonówka pisze dalej:

„Ostrowiecki komendant policji, p. Maszyński, jest człowiekiem bardzo energicznym i on bardzo kochał rabina (za co?), to kazał zamknąć rogatki, żeby chłopskie furki nie wjechały do miasteczka i nie przeszkadzały pogrzebowi.

„Wszystkie szosy wokoło miasteczka były przepełnione chłopskiemi wozami, które czekały na pozwolenie“.

Autor żydowski przyznaje zresztą, że „chłopi doznali przeto krzywdy“.

Ale cóż było robić, kiedy „przodownik bardzo kochał cadyka“.

Tak, bardzo!

Który z naszych Czytelników pragnie nabyć jakiekolwiek książki, czy to szkolne, czy powieściowe niech napisze do nas.

Chcesz lud jednoczyć — zjednaj nowych czytelników „Piasta“.

Do naszych czytelników.

Otrzymujemy codziennie szereg skarg na niedoręczanie lub zbyt późne doręczanie „Piasta“. Wina tu nie leży po naszej stronie, gdyż każdego tygodnia najpunktualniej wysyłamy do wszystkich Czytelników równocześnie i jeżeli zdarza się wypadek, że w tej samej wsi jeden Czytelnik dostaje „Piasta“ we czwartek, a drugi dopiero w sobotę, lub nawet później, to jest to najlepszym dowodem, że gdzieś poczta szwankuje. Kto nie otrzymuje „Piasta“, ten powinien niezwłocznie reklamować na poczcie, kartką nieopłaconą; zamiast znaczka pocztowego należy napisać „Reklamacja“.

Równocześnie przypominamy już teraz naszym Czytelnikom, że **zbliża się koniec półrocza i trzeba już pomyśleć o odnowieniu prenumeraty za drugie półrocze.** Kto bowiem prenumeraty nie odnowi, wysyłkę zmuszeni będziemy mu wstrzymać, a wielka szkoda, bo wypadki, jakie się obecnie rozgrywają — powinny każdego Czytelnika mocno zainteresować, a przedewszystkiem przekonać, kto broni słusznej sprawy chłopskiej.

Staramy się „Piasta“ urozmaicać i liczymy, że wszyscy nasi Szan. Czytelnicy dopomogą nam w naszej żmudnej pracy, przedewszystkiem przez **punktualne płacenie prenumeraty, następnie przez zjednywanie nam nowych czytelników i sympatyków i przez krzewienie idei programu „Piasta“.**

Niech chlubą i dumą każdego „Piastowca“ będzie jego silny organ i kilkusettysięczny nakład.

ADMINISTRACJA.

Łańcuch prenumeraty

Andrzej Strojek z Francji zjednał jednego prenumeratora i wzywa pp. Leonarda Wądolnego z Mucharza, Jana Chmielarczyka, Szczepana Sumerę i Stanisława Mikołajczyka do zaprenumerowania „Piasta“ i zjednania nowych czytelników.



*

Na manewrach w Galicji kompanja wojska stanęła na nocleg we dworze. Nazajutrz rano, gdy kompanja miała już wyruszyć w dalszą drogę, zjawia się przed frontem właściciel wsi i skarży się przed kapitanem, że skradziono mu ze spiżarni dwie szynki. Kapitan rozkazuje żołnierzom, aby ten, który ukradł szynki, natychmiast sam się przyznał, w przeciwnym bowiem razie każe wszystkim tornistry zrewidować.

Cisza zaległa dziedziniec, gdzie cała kompanja stała gotowa do wymarszu, aż nagle występuje przed front młody, nikły żołnierz.

— Panie kapitanie, melduję posłusznie, co to ja zjadłem te... szynkę.

— Jak się nazywasz?

— Icek Szmulowicz.

— I ty zjadłeś obie szynki?

— Ja, panie kapitanie.

— Za to, żeś się przyznał — oświadcza kapitan — dostaniesz lżejszą karę.

Ledwo tylko ruszyli w dalszą drogę, przystępuje do Icka tęgi i barczysty żołnierz, kolega, i pyta:

— A cóżeś ty głupi przyznał się do tego, kiedy to ja sfasowałem szynki i dawno je zeżarłem, więc w tornistrze nicby nie znaleźli?

— Ale ja mu wziąłem na pamiątkę dwa lichtarze srebrne — odpowiada Icek. — Un o tem nie wi, to jakby po tornistrach szukali, toby się dowiedział...

Odpowiedzi Redakcji.

Jan Koszut: Warunki rozprzedaży wysłano listem. Dziękuję za wiadomości. Dziwne jest to, że organista agituje za tymi, którzy się właśnie wrogo do sprawy organistów odnoszą. Kiedy właśnie w czasie obrad budżetowych chciano organistom pomóc, to kto przeciwko temu głosował? Właśnie oni. Pisarz gm. nie może podania odrzucać, ani unieważniać. Pozdrawiam. — **Marcin Fela:** Zwróciliśmy się tam, gdzie należy. Jak będziemy coś wiedzieć pewnego, to damy znać. — **Andrzej Strojek:** Powiedziałem w administracji, żeby wysłano. — **Karol Szypuła:** Ostatni artykuł poszedł do drukarni, ale skrócony. — **Jerzy Ostroga:** Rzecz o 3 maja przyszła zapóźno, kiedy już inny artykuł był w drukarni. — **A. Kurpaska:** Artykuł b. dobry i rozumny. Dziękuję. — **Andrzej Krupa w D.:** Proszę mi podać swój dokładny adres, wtedy napiszę listownie. Może się da dla Pana coś zrobić. Pana F. G. nie znamy tu zupełnie. Może być, że się kiedyś przyznawał, gdy się z naszego komina kurzyło. Serdecznie pozdrawiam. — **Władysław Gul:** Taką rzecz trzeba ruszyć w ten sposób, że zainteresowani muszą wnieść projekt umotywowany do Klubu poselskiego Piasta w Warszawie. Podręczniki są, ale droższe. — **Jan Adamczyk:** Ładnie — żeni się nasz przyjaciel i wiekiem młody, a stary piastowiec — a nas nawet nie zaprosił na wesele. Mimo to — dajże Wam Panie Boże wszystko co najlepsze na nowej drodze i już na własnej gospodarce! Na chrzciny to już się zapraszam. Co do wyborów, to już mamy obliczenia i wiemy, żeście się pięknie spisali, mimo ciężkich warunków. Jak to miło i pięknie czytać o ludziach, co są „jak bryła twarda, której nie ruszy, choćby największa siła i przemoc“. Co do wezwanych prenumeratorów, to proszę dać mi ich nazwiska, bo niektóre niewyraźnie napisane. — **Jan Kurek:** Wysyłkę podjęto z powrotem. — **Domagała Szymon:** Zrobimy, co będzie możliwe. Jak będzie coś pewnego, damy znać. — **Antoni Kołodziej:** Dziękuję. Pójdzie do druku. — **Filip Partyka:** „Piasta“ zaczęto wysyłać. Serdecznie Pana pozdrawiamy. Nie dziwię się, że tęskno na takiej dalekiej obczyźnie za Polską. Dostajemy listy ze wszystkich stron świata; każdy, choć mu się dobrze powodzi, tęskni za swoimi. Biedna ta Ojczyzna, co musi rozsiewać swe dzieci po świecie szerokim. Może dlatego taka ukochana, że biedna. Nie zapominajcie o Niej! Innym, co wątpią, przypominajcie! W Rzeszowie wychodzi „Ziemia Rzeszowska“, głównie poświęcona miejskim sprawom. — **Józef Ferenc:** I. Władza nad dzieckiem oraz zarząd majątkiem dziecka należy do ojca. Jeżeli dziadkowie chowają dziecko u siebie, mogliby żądać zwrotu kosztów utrzymania dziecka, o ileby ojciec nie chciał go utrzymywać i wychowywać. II. Spadek po matce przypada, jeżeli nie było testamentu — według ustawy w 3/4 częściach dziecku zaś w 1/4 części pozostałemu małżonkowi. Małżonkowi należą się ruchomości wchodzące w skład gospodarstwa domowego niezbędne dla jego własnej potrzeby. Inne ruchomości są własnością dziecka. Należałoby je spisać w inwentarzu spadkowym i postawić wniosek na sprzedaż, rodzice matki mogliby je nabyć nawet z wolnej ręki, o ileby zięć nie chciał się zgodzić na wydanie ich w zamian za zapłatę należną dziecku. — **Józef Grygierczyk:** Drzewka morwowe względnie nasienia morwy, jak również jedwabniki można kupić w Centralnej doświadczalnej stacji jedwabniczej w Milanówku pod Warszawą. Cena drzewka morwowego zależy od jego wielkości N. p. dwuletnie sadzonki, sztuka kosztuje 90 groszy, czteroletnie drzewko 3 zł. 80 gr., — 50 gramów nasienia morwy 4 zł., 100 gramów 7 złotych. — **Teofil Kąkol:** Kwit należy zatrzymać. Sprawami temi zajmuje się „Związek poszkodowanych wojną“, Kraków, ul. Andrzeja Potockiego 11. — **Michał Kubieniec:** Warunki rozstrzygnięcia konkursu nie musiały być zbyt ciężkie, jeżeli 90% nadesłało dobre rozwiązanie. Za zjednywanie prenumeratorów serdecznie Panu dziękujemy. **Michał Gdula:** Czek wysłano. — **Sebastjan Cużytek:** Adres administracja poprawiła. Cześć i pozdrowienie. Oby więcej takich, jak Pan. — **Józef Ostapin:** Za zjednywanie nowych prenumeratorów serdeczne dzięki. — **Henryk Bochenek:** Na podane adresy czeki wysłano. Dziękujemy. — **Jan Zięba:** Trzeba było dopiero przegranej, żeby nastąpiło otrzeźwienie. Za jednanie prenumeratorów dziękujemy. — **Antoni Sułaj:** „Piasta“ regularnie wysyłamy. Jeżeli nie dochodzi, należy reklamować. Widocznie jakieś „szczury“ kradną gazetę. — **Wojciech Kowalczyk:** Za poparcie dziękujemy. — **Franciszek Kalemba:** Przez pomyłkę wysyłano gazetę pańskiemu imiennikowi w innej miejscowości. Adres poprawiono. Prenumeratę ma Pan zapłaconą do końca roku. — **Zagól Michał, Józef Kajdas, Adamczyk Bartłomiej, Michał Papież:** Dziękujemy Panom za jednanie prenumeratorów. Widzimy z tego, że nasz apel nie pozostał bez skutku. Gdyby tak inni pracowali na tem polu, to dzięki takiej pracy, szeregi pewnych i wytrwałych piastowców rosłyby w szybkim tempie. — **Ks. Henryk Weryński:** Adres brzmi: Librowszczyzna, Dyrekcja „Delki“. — **Władysław Kramarz:** Za informacje dziękujemy. Nadużycia wyborcze działy się również i gdzieindziej. Powinno to być materjałem dla komisji sejmowej do zbadania nadużyć wyborczych. **Jan Udziela:** Bardzo pożyteczną książką dla pszczelarzy jest książka p. t. „Dwanaście miesięcy w pasiece“ (Rerenszefa), którą można nabyć w księgarni Pisza w Tarnowie. — **Wojciech Kloczkowski:** Słusznie Pan pisze, że przed tamtejszymi piastowcami stoi rozległe pole do pracy w kierunku uświadamiania ludu i rozszerzania „Piasta“, by przyszłe wybory mogły przynieść nam zwycięstwo. A zatem dalej do pracy. — **Józef Łachut:** Pięknie to, że Wasza wieś tak dobrze głosowała na „Piasta“. Może teraz jak naleje się do uszu wody tym co dali głosy „jedynce“, to przyszłe wybory inaczej dla nas wypadną. — **Jan Sierpleński:** Przez jednanie prenumeratorów przyczynia się Pan do zwiększenia kadr armji ludowej. Prosimy o dalszą współpracę. — **Marcin Ciupiński:** Był to błąd drukarski. — **Józef Kucięba:** Kuponu nie umieszczono przez przeoczenie.

Przy zakupnach towaru powoływać się na Piasta!!!

Zwyczajne Walne Zebranie

Członków Spółdzielni rolniczo-handlowej „Jedność“
odbędzie się w piątek, dnia 8. czerwca 1928 r. o godz. 10. przedpoł.
w sali Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego przy pl. Szczepańskim 8.,
w Krakowie, z następującym porządkiem obrad:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania;
2) Odczytanie sprawozdania lustracyjnego Związku rewizyjnego;
3) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności Spółdzielni za rok 1927;
4) Sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem za rok 1927;
5) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorjum, tudzież wniosek na rozdział czystego zysku.
6) Podwyższenie udziałów i wysokości odpowiedzialności udziałowców §. 10b. i 37. statutu.
7) Określenie granicy zobowiązań zaciągnąć się mogących przez Spółdzielnię.
8) Wybór dwóch członków do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących i 3. członków Komisji rewizyjnej na rok 1928.
9) Losowanie fantów przez członków, posiadających pełny udział.

Wnioski członków: W myśl §. 16 statutu należy je zgłosić do Zarządu na 7 dni przed Walnem Zebraniem, a poparte przynajmniej przez $^1/_{10}$ część członków Spółdzielni.

Zamknięcia rachunków i bilans Spółdzielni za rok 1927 są wyłożone do przeglądu w lokalu Spółdzielni przy ul. Reformackiej L. 3, w godzinach urzędowych od dnia 24-go maja do 7-go czerwca 1928 r.

W Krakowie, dnia 23. maja 1928 r. JÓZEF SKOWRON w. r.
Prezes Rady nadzorczej.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr | W tekście na stronie 3-szpaltowej za wiersz mm 60 gr | Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej 3 zł | Cała strona 3-szpaltowa w tekście 600 zł | Cała strona tytułowa 700 zł | Cała strona 4-szpaltowa po tekście 400 zł
Układ labelaryczny kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej. — Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. Druk. „Głos Narodu“, Kraków, pod zarz. B. Ferka.